



Nr 11 (74)
26 maja 2006

forum młyna

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl

BAYER FULL

28.05. JAROCIN,
AMFITEATR, GODZ. 17.00,
WSTĘP 8 ZŁ

OCEAN

29.05. POZNAŃ,
ZEPPELIN HALL,
GODZ. 20.00,
31.05. KALISZ,
POD MUZAMI GODZ. 20.00,

**REGGAE
NAD WARTĄ**

MIKEY DREAD, DUBSKA, INDIOS
BRAVOS, JAHPAN, JAMAL, NATURAL
DREAD KILLAZ, SAKRA, SHANHAN,
STRACHY NA LACHY, VAVAMUFFIN,
WSZYSTKIE WSCHODY SŁOŃCA,
YELLOW UMBRELLA
2-3.06. GORZÓW WLKP.,
AMFITEATR, GODZ. 18.00
BILET NA JEDEN DZIEŃ - 5zł

młyny

MŁYN: Nieokrzęsany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyny” lub e-mail: mlyn@gj.com.pl

MŁYNOWCY: Karol Górski, Sylwia Grygiel, Daria Szypuła, Julia Kaczmarek, Tomasz Grygiel, Angelika Zarembe

nauka i dzieciątko



- Gdybym mogła cofnąć czas, byłabym bardziej ostrożna - wyznaje Karolina, 17-letnia przyszła mama.
- Ale czasu nie cofnę, a nosić dziecko pod sercem to najcudowniejsze uczucie! Czas chciałoby cofnąć wiele dziewczyn, zwłaszcza tych, które nie zdążyły skończyć szkoły.

Karolina ma 17 lat. Gdy dowiedziała się, że jest w ciąży, nie było jej łatwo. - Najpierw byłam zalamana - opowiada - a teraz jestem szczęśliwa, bo wiem, że powstało z miłości, a nie z przypadku. Jej chłopak na wieść, że zostanie tatą, był bardzo zaskoczony i co tu kryć, przestraszony. - Teraz jest już jest OK - mówi Karolina. - Znajomi najpierw byli zdziwieni, wystraszeni, a teraz się chyba cieszą, wspierają mnie i pomagają. Nie odwrócili się ode mnie - dodaje. Zanim powiedziała o wszystkim swojemu wychowawcy, miała ogromne obawy. Okazało się jednak, że nauczyciel przyjął wiadomość całkiem spokojnie. - Myślałam, że mnie ochrzani, a on powiedział, że nic na to nie poradzi, ale mi pomoże i będzie mnie wspierał, żebym skończyła szkołę i była szczęśliwa - opowiada. O wiele większym problemem dla Karoliny jest rozmowa z rodzicami, na którą się jeszcze nie zdecydowała. - Chyba powiem mamie po mojej osiemnastce, bo mam nieciekawą sytuację w domu. Ale muszę sobie jakoś z tym radzić - tłumaczy. Zastanawiała się czasami, co by zrobiła, gdyby mogła cofnąć czas. - Byłabym bardziej ostrożna. Ale czasu nie cofnę, a nosić dziecko pod sercem to najcudowniejsze uczucie! - mówi z entuzjazmem.

nie jestem pierwszą i nie ostatnią

- Moja mama wiedziała od samego początku, że okres mi się spóźnia - zwierza się Ola, 18-letnia mama Łukasza. Gdy było już wiadomo, że jest w ciąży, postanowiła o wszystkim powiedzieć. - Od razu, kiedy się dowiedziałam, powiedzieliśmy rodzicom mojego chłopaka, no i wiadomo: myślało się o wszystkim, oczywiście o usunięciu też. Chyba każdy w mojej sytuacji o tym myśli. Stwierdziłam jednak, że nie jestem pierwszą i nie ostatnią dziewczyną w tym wieku, która ma dziecko - mówi. Na początku nie było łatwo - zwłaszcza w szkole. - Wiadomo, że ja miałam gorzej, że się czułam i w ogóle - opowiada. Miała też dużo problemów w czasie ciąży, wiele czasu spędziła w szpitalu. - Było to ogromne wyzwanie, ale poradziłyśmy sobie i jesteśmy z tego dumni - mówi. Na początku w opiece nad dzieckiem pomagała Oli mama z babcią. Mama zrezygnowała nawet z pracy. - Kiedy Łukaszek był mały, babcia by sobie nie poradziła z takim malutkim dzieckiem. Ale od trzech tygodni mama

znowu pracuje, bo teraz synek jest już na tyle duży, że babcia radzi sobie sama. Zresztą i dziadek uwielbia takie małe dzieci - mówi. W życiu dziewczyny zmieniło się wiele. - Więcej obowiązków w domu, były zaległości w szkole, mniej spotkań z przyjaciółmi. Wcześniej mogłam na więcej sobie pozwolić, teraz swoje plany wiąże z Łukaszką. On jest dla mnie najważniejszy i mimo wszystko cieszę się, a te zmiany są tego warte - mówi z dumą.

w szkole pomogą

- Dawniej, gdy dziewczyna zaszła w ciążę, to przenosiła się do liceum dla dorosłych, które było w Ostrowie - tłumaczy Bronisława Włodarczyk, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Jarocinie. Przełom nastąpił kilkanaście lat temu. Do liceum trafiła dziewczyna w ciąży, której nie pozwolono uczyć się z tego powodu w Koźminie. - Uczennica zaszła w ciążę, wyszła za męża, urodziła dziecko, ale tamtejsza rada pedagogiczna nie pozwoliła jej kontynuować nauki. Jej tata był nauczycielem i zwrócił się do nas, byśmy ją przyjęli do naszej szkoły. Po wielu perypetiach przyjęliśmy ją, ale powiedziały wychowawczynie, żeby nie robić z tego tabu i przekazać klasie powód zmiany szkoły. Udało się, wszystko skończyło się dobrze. - Integracja klasy była dobra. Dziewczyna osiągała niezłe wyniki, zdała maturę i poszła na studia - opowiada dyrektorka ZSO. W liceum była dziewczyna, której termin porodu przypadł akurat na okres matur. - Kiedy rodzice przyszli w kwietniu, byli bardzo zszokowani, bali się o córkę - opowiada dyrektor Włodarczyk. Dziewczyna mogła liczyć na pomoc ze strony nauczycieli. - Dyrektor układając plan matur, robił dwu-, trzydniowe przerwy między egzaminami ustnymi. Ponieważ uczennica prosiła o zbliżenie jej tych przedmiotów, by jak najwcześniej mogła zdać, przychyliłiśmy się do jej prośby. Dziewczyna zdała wszystkie egzaminy ustne, na drugi dzień poszła do szpitala i urodziła. Kiedy jej koledzy bawili się na balu maturalnym, ona miała ślub. Zdarzały się przypadki młodszych mam. - O ciąży jednej z uczennic dowiedziałam się już podczas pierwszego miesiąca jej nauki w naszej szkole! Dziewczyna również dobrze sobie radziła. Bardzo mocno wspierała ją mama - dodaje. Jeżeli chodzi o pomoc ze strony nauczycieli, zawsze można na

taką liczyć. Jak twierdzi dyrektor ZSO, nauczyciele otaczali opieką matki jeszcze przed wejściem w życie oficjalnego rozporządzenia ministra oświaty. - Nie ukrywam, że to na pewno niektórym dziewczynom stwarza kłopoty i że nie powinno się tak zdarzyć. W życiu są pewne okresy. Ten wiek - mniej więcej do 19 lat, to nauka, a nie nauka i dzieciątko. Jeśli jednak taka sytuacja ma miejsce, to nie jest przyjmowane przez szkołę z negatywnym odbiorem czy wytykaniem - twierdzi Bronisława Włodarczyk. W szkole nie ma pojęcia „urlopu”. Można przerwać naukę, tzn. zostać wypisanym i później ewentualnie na nowo wpisanym w poczet uczniów szkoły. Ważne jest jednak by chodzić do szkoły i starać się nie opuszczać zajęć. - Ja zawsze namawiam dziewczyny do tego, by w miarę jeśli zdrowie im pozwala, jak najdłużej chodziły do szkoły, nie unikały zajęć, odpytywać, by zaliczyły możliwie jak najwięcej materiału - mówi dyrektorka ZSO.

dziewczyny, uważajcie!

Monika miała niespełna 16 lat. Popeliła błąd, który ciąży jej do teraz i wraca w chwilach słabości. - To był spontaniczny wyjazd. Wyciągnęła mnie koleżanka ze swoimi nowymi, dużo starszymi kolegami. Mieli dużo alkoholu... - opowiada. - Miałam zły dzień. Pomyślałam, że pocieszę się piwem. Tym bardziej, że stawiają... Potem jakoś przyszło następne i następne... Wtedy pojawił się on. Zauważył, że dziewczyna jest w kiepskim stanie. Poprosił ją do tańca, potem na piwo. - Wpadłam w jego sidła. Zaciągnął mnie w jakieś odosobnione miejsce. Byłam za słaba, żeby się bronić. Zaczął mnie rozbierać. Na początku Monika krzyczała. Potem „urwał jej się film”. Co było na drugi dzień? - Ból, strach, upokorzenie - mówi. Ale przede wszystkim strach. przed niechcianą ciążą. - W domu udawałam, że nic się nie stało, choć byłam zrozpaczona! Poszłam do mojej przyjaciółki. Chciałam, żeby mi pomogła zdobyć pigułki „po”, o których sporo słyszałam - opowiada. - Ale wiadomo, pigułki te są powszechnie uważane za wczesnoporonne, a ja nie chciałam nikogo zabijać. Postanowiła nic nie robić i poczekać, by po tygodniu zrobić test ciążowy. To było najgorsze siedem dni w jej życiu. - Ta ciąża mnie prześladowała. Co chwilę widziałam ciężarne kobiety! One były wszędzie! Włączałam telewizor, otwierałam gazetę, a tam

uśmiechały się do mnie małe dzieci. Myślałam, że oszaleję! Wtedy zaczęłam patrzeć na to z innej strony... Przecież to maleństwo nie było niczemu winne! Postanowiłam nastawić się na to, że ono we mnie jest. Poczulam taką odpowiedzialność za coś bezbronnego i ogromną bezradność, że nie mogłabym dać mu nic... Cierpiałoby przez moją młodzieńczą głupotę - opowiada. Gdy zrobiła wreszcie test. Okazało się, że nie jest w ciąży. Co czuła? - To nie była radość, raczej ulga. Poczulam się dziwnie. Znowu mogłam wrócić do codzienności. Zrozumiałam, jakie mogą być konsekwencje młodzieńczej głupoty. Zrezygnowałam z alkoholu - on naprawdę może być zdradliwy - tłumaczy. - Zauważyłam, że macierzyństwo może być pięknym przeżyciem, ale pod warunkiem, że jest zaplanowane. W innym przypadku cierpi wiele osób, a najbardziej ta niewinna. Monika chce ostrzec inne dziewczyny przed podobnym błędem. - Myślę, że każda dziewczyna powinna bardzo uważać. Przede wszystkim nie nadużywać alkoholu i nie ufać nowopoznanym chłopakom, szczególnie tym na dyskotekach. Przypadków podobnych do mnie jest wiele, a konsekwencje mogą zrujnować całe życie.

RIGGI
współpraca: Sylwia, Natalia,
Michalina, Tomek

W następnym numerze: Czy seks, to nadal temat tabu? Jeśli chcecie się na ten temat wypowiedzieć piszcie do nas „Młyny”, 63-200 Jarocin, ul. Wolności 1a, lub mlyn@gj.com.pl

POMOC DLA MŁODYCH MAM

Jednorazowa zapomoga, czyli tzw „becikowe” w wysokości 1.000 zł otrzymuje się za każde urodzone dziecko, niezależnie od dochodów i sytuacji materialnej. Uwaga, pieniądze przyznawane są dopiero trzy miesiące po urodzeniu dziecka.

Jeśli masz trudną sytuację materialną, możesz się zwrócić o pomoc do ośrodka pomocy społecznej. Możesz otrzymać tam pomoc finansową na zakup żywności lub inną w zależności od potrzeb. Na przykład w Jarocinie oferowana jest pomoc rzeczowa: odzież, wózki dziecięce z darów z Holandii. Wszystkich informacji udzielią ci pracownicy ośrodków pomocy społecznej. Tu też otrzymasz pomoc w sytuacji kryzysowej, jeśli np. nie masz gdzie mieszkać. Młode mamy w trudnej sytuacji mogą również szukać pomocy w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie.

adresy:
Ośrodki pomocy społecznej
Jarocin, ul. T. Kościuszki 15a, tel. 747-46-68, Jaraczewo, ul. Jarocińska 1, Kotlin, ul. Powstańców Wlkp. 1, tel. 740-54-83, Nowe Miasto, ul. Jesionowa 2a, tel. (0-61) 287-41-61, Żerków, ul. Mickiewicza 5, tel. 740-30-24
Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, Jarocin, ul. Szubiani 21, tel. 505-46-06.

de beściaki jedzie do waszyngtonu

Piotr Klecha z Jarocina dostał się wraz z trzema kolegami z politechniki poznańskiej do finału międzynarodowego konkursu poświęconego projektowaniu systemów komputerowych, które pomogą chronić i ulepszać środowisko. Pod koniec czerwca wszyscy pojadą zaprezentować swój projekt do Waszyngtonu.

Piotr wraz z trzema kolegami z politechniki (z różnych wydziałów) wziął udział w międzynarodowym konkursie Computer Society International Design Competition (CSIDC). - *Zadaniem uczestników jest zaprojektowanie i wykonanie systemu komputerowego, który rozwiązuje problem podany w temacie. W tym roku jest to Preserving, Protecting and Enhancing the Environment czyli zabezpieczanie, ochrona i ulepszenie środowiska* - mówi Piotr. Organizatorem konkursu jest Institute of Electrical and Electronics Engineers (IEEE), który zajmuje się ustalaniem standardów z dziedziny informatyki i elektroniki oraz zbieraniem informacji o obecnym rozwoju nowoczesnych technologii. Głównym sponsorem konkursu, tak jak w poprzednich latach, jest Microsoft. - *Do konkursu może się zgłosić każdy, zwykle zgłaszało się ok. 300 drużyn, w tym roku chyba było podobnie* - mówi Piotr. Najpierw drużyny musiały wysłać częściowy raport o własnym projekcie, który miał zawierać około 4 stron tekstu. Na jego podstawie wybrano 80 drużyn, które do 16 kwietnia miały przysłać końcowy, 20-stronicowy raport. Do ostatniego etapu, który odbędzie się w dniach 29 czerwca - 2 lipca w Waszyngtonie, zakwalifikowało się 10 drużyn. Oprócz grupy Piotra w finale weźmie udział jeszcze



PIOTR KLECHA

jest absolwentem Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Jarocinie. Studiuje na trzecim roku informatyki na politechnice poznańskiej. W wolnym czasie siedzi przed komputerem, gdy tego nie robi, czyta, przede wszystkim fantastykę. Latem żegluguje, zimą jeździ na desce.

jedna drużyna z politechniki poznańskiej oraz 2 ekipy z Chin, 3 ze Stanów Zjednoczonych, i po jednej z Jordanii, Rumunii oraz Indii. Główna nagroda to 20 tysięcy dolarów, za drugie miejsce jest 12 tysięcy, a trzecie - osiem tysięcy. - *Nasz projekt nazywa się BirdWatch, składa się z wielu urządzeń, które nagrywają dźwięki i potrafią rozpoznawać głosy zaprogramowanych gatunków ptaków. Zaletą takich urządzeń jest to, że nie*

nagrywają głosów, a od razu je analizują i wysyłają przez sieć GSM liczbę rozpoznanych głosów do głównego serwera. Informacje zebrane przez wszystkie urządzenia są ogólnie dostępne na stronie internetowej, która oferuje m.in. wyświetlanie statystyk monitoringu, map z zaznaczonymi pozycjami urządzeń oraz danych na temat monitorowanych gatunków ptaków - opowiada Piotr. Poprzez monitorowanie populacji ptaków, które są wrażliwe na niekorzystne zmiany w środowisku, można w wyprzedzeniu wykrzyć ich źródła i je zlikwidować zanim zniszczenia staną się poważne. W Waszyngtonie chłopacy będą musieli pokazać, że ich urządzenie działa. Piotr, który był oprócz części informatycznej odpowiedzialny również za tłumaczenia, będzie w języku angielskim prezentował projekt. - *Zobaczymy, jak wyjdzie? Konkurencja jest duża. W ubiegłym roku drużyna naszego opiekuna z politechniki, pana doktora inżyniera Jacka Jelonka, zajęła drugie miejsce. W tym roku powiedziamy nam, że interesuje go tylko pierwsze. Dla nas i tak dużym wyróżnieniem jest to, że dostaliśmy się do finału* - śmieje się Piotr.

(r)

O konkursie możesz przeczytać na stronach:
www.computer.org/csids
www.ieee.org



OLGIERD FUTUMA ZIMOWSKI

urodził się w 1971 roku w Jarocinie. Studiował w Kolegium Pedagogiczno-Artystycznym w Kaliszu. Od lat zajmuje się szeroko rozumianą twórczością z zakresu malarstwa, rysunku, performance oraz projektowania graficznego. Olgierd Futuma zajął się również, z dużym powodzeniem, opracowaniami muzycznymi do spektakli teatralnych. Współpracuje z teatrami przy tworzeniu scenografii. Jest autorem licznych plakatów teatralnych.

Otwarcie wystawy JAK ZROBIŁEM WYSTAWĘ...

w najbliższą niedzielę,
28 maja w Skarbczyku,
o godz. 18.00.

Wystawa, jak zrobiłem wystawę...

Prace Olgierda Zimowskiego, znanego w świecie artystycznym, jako Olgierd Futoma, zostaną pokazane w Skarbczyku w Jarocinie na specjalnej wystawie o dość intrygującym tytule „Jak zrobiłem wystawę...”. - *Od lat obserwuję twórczość Olgierda. Jego zainteresowania oscylują od malarstwa, rysunku do muzyki, teatru poprzez działania hepeningowe, fotografie i film. W każdej z tych dziedzin jest oryginalny, tworzy swój rozpoznawalny styl i świat. Jego kreska jest raz perfekcyjna, wypracowana, gdzie widoczny jest jego bardzo dobry warsztat oraz niesamowita wrażliwość, talent i umiejętności w łapaniu jakiegoś niepowtarzalnego wyrazu, innym razem uwolniona, zamierzająca w kierunku swobodnej ekspresji* - mówi Felicja Pawlicka, kurator wystawy. W Skarbczyku Olgierd Zimowski zaprezentuje rysunek w swoich własnych aranżacjach. (r)

pasjonatki francuskiego

Wiele sukcesów zapisały na swoim koncie tegoroczne maturzystki z Zespołu Szkół Ogólnokształcących, które uczyły się języka francuskiego w trybie sześciogodzinnym. Szczególnymi osiągnięciami mogą pochwalić się Lidia Kołacka i Dominika Strzyż.

Obie dziewczyny w tym roku szkolnym wzięły udział w etapie regionalnym Olimpiady Języka Francuskiego. Dominika zmierzyła się z zadaniami w części pisemnej, natomiast Lidka przeszła także do części ustnej. Finał konkursu „Pokaż nam język”, organizowanego przez WSB w Poznaniu, był kolejnym wyzwaniem dla młodych romanistek. Lidka ukończyła rywalizację na szóstym miejscu, natomiast Dominika o dwa oczka wyżej, dzięki czemu miała szansę porozmawiać po francusku o otwartych granicach, pokoleniu JP II i kulturze w debacie, która była kolejnym etapem potyczki. Lidka i Dominika reprezentowały także swoją szkołę na Forum Młodzieży w Brukseli w zeszłym roku. Wyjazd odbył się w ramach projektu Sokrates. Dziewczyny bardzo pozytywnie oceniają wizytę w Belgii. - *Było to nowe, ciekawe doświadczenie. Mogłyśmy nie tylko „podszlifować” język, ale poznać ciekawe miejsca i kulturę.*

Dominika osiągnęła jeszcze ogromny sukces w Konkursie Prozy i Poezji Frankofońskiej. Najpierw wygrała etap, który odbył się w Poznaniu i awansowała do finału. - *Dzięki temu konkursowi od-*



DOMINIKA I LIDKA

kryłam, że wspaniale czuję się na scenie i sprawia mi przyjemność występowanie przed publicznością! - opisuje swoje wrażenia Dominika. Poza tym dodaje, że warto zabrać się za coś nie dla wyniku, ale by czerpać radość z tego, że robi się coś dla siebie. Twierdzi też, że jeśli pragnie się do czegoś dobrać, trzeba kochać to, co się robi i nie liczyć na to czasu, wtedy to jest pasja. - *Ja nie liczę czasu na naukę francuskiego* - wtrąca. - *Warto również skupić się na jednej rzeczy, a nie rozmięniać się na drobne.*

Dominika Strzyż mieszka w Dobrzycy. Poza francuskim zajmują ją: angielski, niemiecki i polski. Lubi literaturę i poezję, przyznaje, że kiedyś sama trochę pisała. Uwielbia tańczyć, fascynują ją głównie tańce latynoamerykańskie. Jeśli chodzi o muzykę, to jej

„konikiem” jest folk - nie z danego miejsca, ale z całego świata! Ma zamiar rozpocząć studia, na których mogłaby uczyć się jakiegoś języka z grupy romańskiej. W przyszłości chciałaby pracować w turystyce lub być dziennikarką.

Pasją Lidki, która mieszka w Chwałkowie Kościelnym, również są języki obce. Poza tym uwielbia czytać książki. Jak każda nastolatka słucha muzyki, jednak nie ma w tym temacie sprecyzowanego gustu. Co jakiś czas lubi się odprężyć jeżdżąc na rowerze. W przyszłości chciałaby zająć się kierunkami związanymi z biologią i chemią. Dodaje, że warto uczyć się języków obcych dla siebie. - *Za granicą zauważyłam, że owszem, znamy francuski, ale nie zawsze wiemy, jak go używać. Powinniśmy uczyć także, jak spożytkować język.*

Olimpijki, zanim przyszedł do ZSO, nie miały styczności z francuskim. Wybrały tryb sześciogodzinnny, żeby „umieć się w przyszłości z kimś dogadać”. Dominika dodaje: - *To, że w tej szkole jest możliwość nauki francuskiego sześć godzin w tygodniu, to jej ogromny atut!* Dziewczyny swój sukces zawdzięczają także swojej nauczycielce, Grażynie Kubickiej. - *Kocha to, co robi. Na lekcjach pobudza uczniów do pracy* - mówi o romanistce Dominika. Lidka dodaje: - *Jej pasja i talent pedagogiczny sprawiły, że zainteresowałam się francuskim.*

SYLWIA GRYGIEL

disco polo żyje!!!

Jeśli komuś wydaje się, że muzyka disco polo to kicz, który zginął w latach 90-tych, to grubo się myli. Nie każdy ją lubi, ale każdy dobrze zna. I choć rytmy są proste, a słowa nie przekazują głębokich wartości, to ludzie uwielbiają się przy tym bawić. Disco polo króluje na prywatkach, osiemnastkach i w Pubie Pod Strzechą

- *Lubię się bawić przy disco polo. Myślę, że ta muzyka znowu wchodzi. Wypiera pop, bo przy tym wiara może najwięcej poszaleć* - mówi Rafał. - *Teraz tworzy się muzykę po to, żeby zarobić na niej kasę, a disco polo jest rytmiczne, do potańczenia i ma fajne teksty* - dodaje. I rzeczywiście. Kto by nie znał takich utworów jak „Jesteś szalona” czy „Straciłaś cnotę”. Wesela, 18-stki, imieniny, no i ostatnio puby nie mogą się bez nich obejść. Wchodzimy „Pod Strzechę”. Pub jest zapełniony. - *Kocham tę muzykę!*



My też oszaleliśmy w sobotę

Znam wszystkie teksty na pamięć! - chwali się Ania. - *A najbardziej lubię zespół Boys, który ma chyba przyjechać do Jarocina. Jej kolega wtrąca: - Disco polo jest super. Zawsze się przy nim bawię w „Pubie Pod Strzechą”. Mamo zapełniony cały komputer tą muzyką. Uwielbiam jej słuchać! Jeeee!*

szacuneczek

Są też oczywiście ludzie, którzy disco polo nie słuchają, ale mają do niego neutralny stosunek. Do pubu przyszedli tylko na piwo. - *O pewnych gustach się nie dyskutuje, nie lubię tej muzyki, ale jeśli ktoś to lubi, to niech sobie słucha. Spotkaliśmy też ekipę, która „Strzechę” odwiedziła po raz pierwszy. - Właśnie się dowiedzieliśmy, że tutaj takie coś grają, ale nie przeszkadza nam to - stwierdzają. - Nie mam zdania. Nie słucham tego nigdy i nie mam zamiaru słuchać. Wolę inny rodzaj muzyki. Z tym, że nie mam nic przeciwko, żeby inni słuchali* - dorzuca jeden z nich.

Czyżby ten gatunek nie miał wrogów? - *Ta muzyka jest dla wieśniaków najczęściej. Ale nie powiem, że bym sobie nie lubiła przy niej potańczyć. Ogólnie wolę techno* - wydusiła z siebie Ola, która ze śmiechu nie zdołała powiedzieć nam więcej.

król imprez

O godzinie 22.00 na parkiecie jest już ciasno. Widać, że wszyscy dobrze się bawią. Niektórzy w tańcu wykazują się świetną znajomością tekstów. - *Ta muzyka od ostatnich dwóch, trzech lat wygasła na polskim rynku, ale wydają mi się, że to znowu ruszy. Widzę to po tym, co się dzieje w „Pubie Pod Strzechą”. Ludzie coraz mniej lubią techno, które spotyka się w innych pubach. Przychodzi tułaj, by pobawić się przy czymś innym. Gram tutaj drugi raz. Za pierwszym razem nie wiedziałem, czego ode mnie oczekiwano. Ale ludzie sami do mnie przychodzili i prosili o „Jesteś szalona” i inne takie numery. Oni chcą tej muzyki, tęsknią za nią. Dlatego też pewnie w amfiteatrze będzie grał Bayer Full* - mówi dj. Kubas, który gra „Pod Strzechą”.

Nie ukrywajmy, disco polo znowu jest na topie! Jeśli chcesz być cool, lepiej już teraz ucz się słów „Moja mała blondyneczko”, aby na koncercie Bayer Full nie narobić sobie siary.

Michalina & TOMO